

Krzysztof Więckowski
MIM UW

Samochód przyszłości

Zostały raptem 3 lata do roku 2015, w którym to według filmowej trylogii „Powrót do przyszłości” R. Zemeckisa, głównym środkiem transportu miały być latające samochody poruszające się po powietrznych autostradach z zawrotnymi prędkościami. Mimo tego, nic nie zwiastuje, aby w motoryzacji miał wkrótce nastąpić jakiś gwałtowny przełom. Czy jednak na pewno?

Coraz bardziej powszechny w samochodach staje się asystent parkowania, który automatycznie wmanewruje nas w ciasne miejsca, korzystając z wbudowanych w karoserię czujników odległości. Idźmy jednak o krok dalej – niech samochód stanie się naprawdę tym, do czego zobowiązuje go nazwa – niech porusza się *sam*. Wyobraźmy sobie, że nasze auto dojeżdża do celu samo, po wskazaniu mu wyłącznie koordynatów GPS. My możemy się wygodnie rozsiąść w fotelu w (często bardzo długiej) drodze do pracy, poczytać książkę lub się zdrzemnąć. Czyż nasza cywilizacja nie osiągnęła już wystarczającego poziomu, aby nie hańbić się bezproduktywnym stanieniem w korku?

Zalet takiego rozwiązania jest bardzo wiele: komputer-kierowca nigdy nie podróżuje „na podwójnym gazie”. Może być zaopatrzony w kamery podczerwone – nie uderzy więc w nocnego niewidocznego pieszego. Gdyby wszystkie samochody stały się „samo-samochodami” zapewne zmniejszyłaby się też liczba wypadków – każdy pojazd zachowywałby przecież bezpieczną prędkość i odległości między innymi pojazdami, potrafiłby też bezbłędnie oszacować prędkość innych pojazdów i w niebezpiecznej sytuacji reagować szybciej niż człowiek.

Nie mówię tu o jakichś technologiach przyszłości i sztucznej inteligencji – całkiem niedawno Google zaprezentowało swój „driverless car”. W promocyjnym filmie przedstawiali zmodyfikowaną Toyotę Prius (*notabene* samochód hybrydowy), dzięki której pewien niewidomy mężczyzna mógł normalnie podróżować samochodem.

Problemami współczesnego transportu są z pewnością: coraz droższe paliwo, wszechobecne korki, niski standard komunikacji publicznej. A co gdyby rozwiązać te wszystkie problemy za pomocą jednej technologii? Zastanówmy się, czym dysponujemy już na ten moment. Mamy odbiorniki GPS w prawie każdym samochodzie (a nawet jeśli nie, to w prawie każdym smartfonie). Mamy rosnącą popularność serwisów typu Foursquare, czy Facebookowych „check-inów”, dzięki którym inne osoby wiedzą, gdzie się aktualnie znajdujemy. Również zwiększa się zainteresowanie portalami, na których ludzie wspólnie szukają dla siebie transportu z punktu A do B. Prawie każdy z nas posiada też płatnicze karty zbliżeniowe.

Wyobraźmy sobie zatem system, który pozwoli nam zastąpić zwykłą komunikację miejską. Loguję się przez telefon do aplikacji i informuję, że chcę się gdzieś dostać. Z bazy wszystkich aktualnie podróżujących pojazdów zostaje wyszukany dla mnie samochód, który jedzie trasą, na której znajduje się mój cel. Kierowca dostaje moją lokalizację GPS więc zatrzymuje się dokładnie w miejscu, w którym stoję. Dla niego to żaden problem, bo i tak jedzie tą trasą. W momencie kiedy wysiadam u celu, komputer pokładowy oblicza ile paliwa zużyto na trasie, na której wspólnie podróżowaliśmy i z karty zbliżeniowej pobiera odpowiedni ułamek kwoty za paliwo. Zyskuję ja, bo dostałem się do celu najszybciej jak się dało, zyskuje kierowca

– bo zapłacił mniej za paliwo. Zyskują wszyscy – bo samochody zaczynają podróżować pełne pasażerów (samochody, w którym jedzie tylko jedna osoba to prawdziwa plaga – część miast wprowadza specjalne ograniczenia dla osób podróżujących samodzielnie lub wydziela dla nich osobne pasy ruchu). Znikają zatem korki, płacimy mniej za paliwo i podróżujemy znacznie szybciej.

Może i nie doczekamy się latających samochodów w masowej produkcji za 3 lata, jednak myślę, że przyszłość przyniesie ze sobą wiele niespodzianek i zdecydowanie mamy na co czekać. Moje pomysły to *de facto* połączenie istniejących technologii, które miałyby jednak okazję zrewolucjonizować transport i zarządzanie zasobami. Czy doczekają się realizacji?